

## JESTEM ZWYCZAJNA ANNA DYMNA

JACEK LAGOWSKI

••W Podchorążówce odbył się wczoraj wieczór promocyjny książki „Warto mimo wszystko”. To wywiad z rzeźbiarką, który z Anną Dymną przeprowadził Wojciech Szczawiński.

Anna Dymna jest aktorką i prowadzi fundację Mimo Wszystko, która nie daje pomocy osobom niepełnosprawnym. Wojciech Szczawiński jest filozofem i dziennikarzem. Spotykali się i rozmawiali, aż powstała książka „Warto mimo wszystko”. Poznajemy w niej Annę Dymną, wybitną aktorkę, ale przede wszystkim osobę ciepłą, bliską, angażującą się w pomoc innym.

**BEATA KĘCZKOWSKA: Po co Pani ta książka?**

**ANNA DYMNA:** Namówił mnie Jerzy Ilg z wyd. Znak. Przekonywał, że zamiast jemu snuć moje opowieści, powinnam je zapisać, bo każde opowiadanie to jeden rozdział. Trochę się z tego śmiałyśmy, ale on nie ustępował. Upierałam się, że jest już o mnie książka - Elżbiety Baniewicz „Ona to ja”. To nie była z mojej strony skromność - po prostu nie mam czasu na książkę. Poza tym jestem zwyczajnym człowiekiem, opowiadanie o rzeczach intymnych nie jest czymś łatwym. Nie chcę wszystkiego w życiu analizować, nazywać, wiedzieć.

**Skąd Pan się wziął w tym przedsięwzięciu?**

**WOJCIECH SZCZAWIŃSKI:** Z Katowic

(śmiech). Ta książka powstała z nieufności. Interesowały mnie motywy, dla jakich Anna Dymna zajmuje się działalnością charytatywną. Na początku ustaliliśmy, że rozmawiamy o wszystkim i zadaję każde pytanie, jakie przyjdzie mi do głowy.

**Czego się Pan o niej dowiedział dzięki tym pytaniom?**

**W.Sz.:** To wspaniała aktorka i człowiek. Potrafi smakować życie i głęboko je przeżywa. Wierzę jej, ale wcale nie jestem w fanclubie Dymnej. Wspieramy się, ale i różnimy.

**Czy jest jakieś pytanie, którego Pan nie zadał?**

**W.Sz.:** Nie.

**A.D.:** Powiem za niego. Pan Wojtek nie przebiegał w ostrych pytaniach. Walil prosto w oczy, czasami miałam wrażenie, że pastwi się nade mną. Nieraz sobie poplakalam. Mało o mnie wiedział. Kojarzył ledwie jako Marysię Wilczurównę ze „Znachora”. Gdybym była tylko aktorką, to może na wiele jego pytań nie odpowiadałabym. Jestem jednak prezesem fundacji, walczę o zaufanie ludzi, wiele osób mi ufa. Nie mogę się uchylać od odpowiedzi. Chociaż było mi czasem przykro, że muszę to robić. Są rzeczy prywatne, o których nie chcę mówić.

**Czego się Pani dowiedziała, pracując nad tą książką?**

**A.D.:** Ze są takie pytania, na które mówię „tak”, ale też mówię „nie”. Jedno



Anna Dymna wychodzi ze spotkania autorskiego w Łazienkach Królewskich. Towarzyszy jej Krzysztof Kolberger

i drugie jest prawdą. Nauczyłam się, jak fascynujący jest świat. Jak warto czerpać z niego pełnymi garściami. Że trzeba wykorzystywać każdą chwilę, jak nie wolno jej omijać.

**Dzięki tej książce poznajemy Panią w różnych odsłonach. Która z nich - prywatna, aktorstwo czy działalność w fundacji - jest dla Pani ważniejsza?**

**A.D.:** Wszystkie są równie ważne. Życie prywatne i moja działalność zawodowa się dopełniają. Życie zawodowe pomagało mi odnaleźć równowagę w najtrudniejszych prywatnych momentach. A moje prywatne życie dawało mi siłę do pracy. Fundacja jest poszerzeniem mojego teatru. Teatr zaś pełnił dla mnie zawsze funkcję gabinetu psychologicznego. Tam musiałam kumulować emocje, wiedzę o świecie,

o konfliktach, starałam się je zrozumieć, żeby móc to przekazać ludziom.

**W książce wspomina Pani o swoich rytuałach - lepieniu aniołków na Boże Narodzenie, baranek na Wielkanoc. Znalazła Pani w tym roku czas na świętą porcję baranek?**

**A.D.:** Oczywiście. Przed chwilą w hotelu domalowywałam mi oczy. Żeby nie wiem co, muszę pewne rzeczy zrobić, bo inaczej świat by mi się zawalił. Baranki muszą być. To są rzeczy święte. •

ROZMAWIAŁA BEATA KĘCZKOWSKA

Anna Dymna, Wojciech Szczawiński „Warto mimo wszystko”, wyd. Znak, Kraków 2006 - zlotówka ze sprzedaży każdego egzemplarza zostanie przekazana fundacji Anny Dymnej Mimo Wszystko